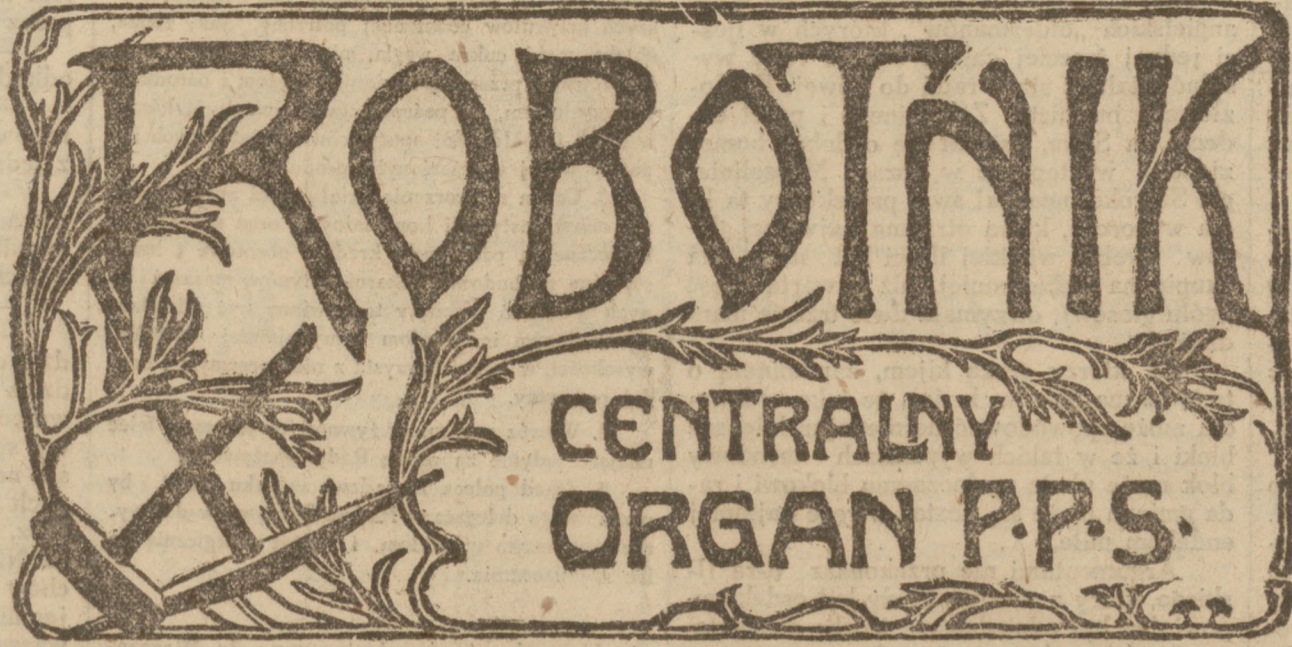


Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!



Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Mk. 125000.—
bez odnośnienia „ 110000.—
na prowincji miesięcz. 125000.—
Zagranicą „ 170000.—

Niech żyje
Socializm!

Geny ogłoszeń:

ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 7000
Nekrologi „ 3000
zwyčajne „ 4500
drobne za jeden wyraz „ 4000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administacji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Admini-
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 5.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Dnia 15 i 16 września b.r. o godz. 11 rano w lokalu Z.P.P.S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P.P.S. z następującym porządkiem dziennym: 1. Kongres Partji 2. Sprawy organizacyjne. 3. Wolne wnioski.

Sekretariat Generalny C. K. W. P. P. S.

Oświata ofiarą „oszczędności” i paska.

Sfery rządzące Polski niepodległej ciężko odpowiedzą przed sądem historii za zbrodnię, jakiej się na milionach uczącej a raczej ucząc się mającej młodzieży, od 4 lat dopuszczają!

Tysiące dzieci w wieku szkolnym uczęć się nie może z powodu „braku” odpowiedniego pomieszczenia dla szkół powszechnych po miastach!

Tysiące dzieci uczęć się nie może także i dlatego, że nauka i jej instrument, książka, tak są drogie, iż człowiek niezamożny na luksus posyłania dziecka np. do szkół średnich, zdobyć się nie jest w stanie!

Na szynki, na nory karciane, na różne spelunki nocne, na tancbudy, na rozmaite rozrywkowe kluby miejsca dość! Ale na szkoły — miejsca niema!

Więc dziecko robotnicze szkoły pozbawione, jakkolwiek wedle istniejących przepisów pobierać naukę ma prawo w czasie, gdy rodzice zajęci są pracą, pada ofiarą ulicy i zdziczenia, jakie ona za sobą niesie.

Najrozpaczliwiej stan ten do niedawna przedstawiał się w Warszawie pod błogosławionymi rządami świętobliwej Chjeny magistrackiej. Dopiero od roku ub. zaczęto myśleć o otwieraniu potrzebnych szkół, najczęściej w barakach, w warunkach pod względem higieny dużo pozostawiających do życzenia.

Warszawa — stolica kraju! Gdyby tak zadał sobie ktoś trudu i policzył, ile w tej Warszawie jest knajp!... Gdyby ktoś policzył ile setek a może tysięcy miliardów Warszawa miesięcznie przepija — wszak Pijaństwem reparauje się finanse państwa i gminy — za głowę chwyciłby się ze zgrozy!

Gdybyż choć część tego „filantropijne” nasze społeczeństwo chciało rzucić na budowę szkół, skoro gmina tak gospodaruje, że tkwi po uszy w długach.

Ze „filantropja” kwitnie przecie u nas, na to dostarczają nam dowodu wszystkie te dewotki i panusie, wałęsające się z puškami lub zajadle flirtujące i plotkujące przy stolikach na różne „wysokie cele”, podczas gdy tuż o krok pod nosem, dziecko, wpływu szkoły pozbawione, dziecko podnorne narodu! — staje się pastwą demoralizacji i zbrodni!

Ale o jakiegokolwiek ofiarności na cele oświaty, na cele szkoły nikt nie myśli! Klasa posiadająca, sfery rządzące „ważniejsze” widocznie troski mają na głowie!

A jeżeli nawet w dzisiejszych warunkach dziecko jakiegoś, dziecko robotnika lub urzędnika, na tyle jest szczęśliwe, że szkołę powszechną ukończy — staje najczęściej przed zamkniętą bramą szkoły średniej!...

Bo mimo wyzbycia się rządów carskich, które oświatę w społeczeństwie polskim rozmyśliły, z prawdziwie azjatyckim okrucieństwem tłumy — na Polsce niepodległej, gieszącej się już rządami własnymi, ciąży hańba, że za szkołę, za oświatę, za to, co jest absolutną własnością całego narodu, trzeba płacić olbrzymie miljonowe sumy, na które człowieka biedniejszego zupełnie nie stać.

Szkół średnich mamy na terenie b. Kongresówki ilość od biedy wystarczającą... Ale olbrzymia większość tych szkół, z pewnością 80 procent, to zakłady prywatne, utrzymujące się same i zmuszone na swe utrzymanie, na płace nauczycieli i t. p. pobierać opłaty coraz wyższe. Więc szkoły takie, nawet może i wbrew uczciwym intencjom ich kierowników, stają się zwykłym przedsiębiorstwem, nauka w nich staje się w gruncie rzeczy przedmiotem handlu, niemal przedmiotem — paska!

Jak wysokie są te opłaty — wiadomo. Wynoszą one kilkanaście miljonów rocznie, milion i więcej miesięcznie, od jednego dziecka — dziś! Za kwartał opłaty te będą wyższe — w miarę spadku waluty i postępującej drożyzny.

Oświata — własność całego narodu, jego przyszłość i jego siła, staje się objektem — spekulacji!

Który robotnik, choćby najlepiej sytuowany, który pracownik państwowy za swą pracę obecną, mający kilkoro dzieci — potrafi wszystkim tym dzieciom naukę w szkole prywatnej zapewnić?!

Bo szkół państwowych jest ilość tak minimalna, że za ledwie drobny jakiś utamek młodzieży w nich pomieścić się zdoła... Koniec i początek każdego roku jest więc widownią rozpaczliwych walk rodziców o umieszczenie w nich swego dziecka. Co się przytem dzieje, jak się wśród biednej cisnącej się do nauki młodzieży „przebiera”, od czego nieraz przyjęcie do szkoły zależy — o tem także niejedno dałoby się powiedzieć...

Mimo 5 letniego swego istnienia większość sejmowa o upaństwowieniu szkół na szerszą skalę — nie pomyślała... Widocznie „niema (!!)” pieniędzy!... A jeżeli są, to idą przedewszystkiem na kredyty dla spekulantów rolnych i przemysłowych, czy-

li — jak to się mówi — na „podniesienie” gospodarstwa krajowego. Ale na podniesienie oświaty niema kredytów!

A gdy ktoś na tyle jest szczęśliwy, że dziecko swe do szkoły państwowej cudem wepcha, staje wręcz bezradny z początkiem roku wobec potwornych lichwiarskich cen książek szkolnych...

Przez paskarzy księgarskich uprawiany jest prawdziwy rozbój na społeczeństwie, bez żadnej ze strony władz kontroli i bez żadnej za to kary!

W Warszawie np. księgarze, z głównym swym macherem Trzaską na czele, w ciągu dwu tygodni 3 razy ceny książek podnoszą i to tak poprostu bezczelnie, że ceny te podskoczyły np. raz 1 b. m. a już 3 b. m. po raz drugi!

Cena książki szkolnej wynosi dziś 100, 120, 130 i więcej tysięcy marek. Rodzice mający 2 lub 3 dzieci za same tylko książki — nie licząc innych przyborów — muszą wydać od razu 3, 4 i więcej milionów! Całą więc pensję, z której ma się przecieżyć żyć przez miesiąc!...

Lecz niema takiego organu rządowego,

któryby przeciw tej lichwie księgarskiej wystąpił!...

Gdy się wylapie u jakiegoś pokątnego sklepikarza — beczkę śledzi, prasa chjeńska krzyczy triumfująco o... „walce z drożyzną”...

Ale o walce z rozbojem dokonywanym na łaknącej wiedzy duszy ludzkiej — niema komu myśleć!...

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec

wołał przed laty Słowacki!

Gdybyż mógł on dziś widzieć jak Polska chjeno - piastowa do jego „Testamentu” się zastosowała!... Jak sfery rządzące tej Polski zrobiły z oświaty przywilej bogatych!

Sprawa upaństwowienia szkół prywatnych — nie cierpi zwłoki! Na to kredyty znaleźć się muszą, choćby je z pod ziemi wydrzeć przyszło!...

Co wart bowiem naród, który o własną kulturę nie dba?!

Kcz.

Ze zjazdu miast.

Kilka słów o mieszczaństwie polskim. — Endecy głosują za zniesieniem prawa Pluty! — Zakopiański Mussolini. — Zamach na prawo wyborcze miast odparto. — Klęska endeków.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Katowicach zjazd związku miast polskich. Większość zjazdu, typowego przedstawicielstwa średniego stanu, jest stanowczo prawicowa. Prawicowość trochę wstydliwa, zachowująca troskliwie pewne pozory postępowości i demokracji, prawicowość polegająca bardziej na lenistwie umysłowym, niż na głębokich interesach prawicy społecznej, ale też za to mniej przystępna dla argumentów.

Brak mieszczaństwu polskiemu energii i bezwzględności w obronie swych interesów, w porównaniu np. z agrariuszami, i brak ideologii mieszczańskiej, przeciwstawiającej się w innych krajach zachłanności feudałów. Brak też mieszczaństwu naszemu dbałości o godność własną i odrębność stanową, którą w wysokiej mierze posiadają chłopci i szlachta. Mieszczaństwo polskie wstydliwie jeno przyznaje się do swego stanu i z konieczności tylko, chętnie bardzo przyjmuje pozory szlacheckie i wsiaka w tę sferę. Brak mieszczaństwu polskiemu rdzenia pacierzowego, brak odczucia znaczenia i wagi, jakie posiada w ustroju kapitalistycznym. Niema też w Polsce wyraźnego stronnictwa mieszczańskiego, przeważnie mieszczaństwo służy jako ciury w stronnictwach obszarńicznych, a kto, z powodu wielkiego tłoku w przedpokojach miejsca u nich nie znajdzie, idzie do stronnictw chłopskich, najchętniej do Piasta.

Mieszczaństwo polskie zachowało bardzo wyraźne jeszcze cechy bezpośredniego swego pochodzenia, zdeklasowanej szlachty i spanoszonego chłopstwa. Nie posiadamy jeszcze pokładu warstw generacji miejskich, stanowiącego w innych narodach żyzny grunt kultury miejskiej, kultury nowoczesnej. Ludność miejska stanowi u nas niesfermentowane dostatecznie mieszczaństwo i bez porównania bardziej rozwinięta, bardziej nowoczesna klasa robotnicza. Czas kształtowania się mieszczaństwa Polska przepała w niewoli. Dzisiaj już na to trochę zapóźno.

Bystry obserwator rozpozna z łatwością te cechy i na zjeździe miast.

Referat o drożyznie powierzył urządzający zjazd wiceprezes zarządu dr. Zawadzki p. Jankowskiemu, wiceprezesowi związku ziemian, gotując w ten sposób zarządowi niespodziankę, gdyż tematu tego nie było wcale na porządku dziennym. W obronie poprostu honoru miast stanęli socjaliści i zniewolili zarząd do wyznaczenia także referentów drożyznianych z łona zjazdu. Obok p. Jankowskiego referowali tow. dr. Bobrowski i endek dr. Ilski. Przewodniczący komisji p. Zieliński witał, żegnał i dziękował p. Jankowskiemu za przysługę, wyrządzoną miastom agitacją na rzecz lepszej organizacji agrariuszów. Wniosek p. Jankowskiego ulotniły się na komisji, ale zdystansował go w obronie intere-

